PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

STYCZEŃ 1925

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową
wynosi zł 6 gr 50.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika" na
konto P. K. O. Nr 404.600 i wszystkie księgarnie
w kraju i zagranicą.

OD WYDAWNICTWA.

Po raz trzeci wracamy do przerwanej pracy.

Wypadki wojenne były przyczyną przerwy w r. 1915, a następnie w r. 1917 i 1918, — niebywałe trudności wydawnicze w r. 1923. Jakkolwiek tedy r. 1925 jest rokiem 25 istnienia „Poradnika", przecież dotąd wyszło roczników tylko 20, a obecnie rozpoczynamy rocznik 21.

Lubo nie zgłosiła się dotąd potrzebna liczba abonentów, aby pokryć przedpłatą całoroczny koszt wydawnictwa, przecież polegając na zamówieniach i obietnicach, które się spełnią, rozpoczynamy druk z całą ufnością.

Szczególne podziękowanie za poparcie winniśmy wszystkim Kuratorjom Szkolnym a osobliwie P. Kuratorowi Okręgu Szkolnego Łódzkiego Drowi Janowi Jaroszowi (okólnik z dnia 21 listopada 1924, l. dz. Pr. 17.968/24), Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego (24 listopada 1924, Nr 19.897/I), Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego (3 grudnia 1924, l. d. 14.923/24-1), Naczelnikowi Wydziału Szkolnego w wojew. Śląskiem p. Karolowi Stachowi (okól. z 10 grudnia 1924, L. Wydz. O. P. 30.707), nadto licznym przyjaciołom i czytelnikom „Poradnika“ za propagandę, a w szczególności proj. Antoniemu Dudzikowi w Grudziądzu, pp.: Lucjanowi i Leopoldowi Bory sławskim, i dyrekcjom szkól średnich i powszechnych — i prosimy o dalsze poparcie.

Cośmy uznali za żywotne, pozostawiamy z dawnego wydawnictwa, wprowadzamy nadto działy nowe, które będą niezawodnie dla Czytelników pożądane.

Aby w najważniejszych działach słownictwa dać odpowiedzi znawców zawodowych, uprosiliśmy do podawania odpowiedzi:

1. w zakresie nauk lekarskich p. dra Stan. Skalskiego w Łodzi;
2. w zakresie nauk prawniczych p. dra Józefa Muczkowskiego w Krakowie;
3. w zakresie nauk technicznych p. inż. Karola Stadtmüllera w Krakowie.

Z. 1

2

PORADNIK JĘZYKOWY

C 1

Prosimy usilnie o ciągłą łączność z pismem przez liczne zapytania, i wątpliwości, przysyłane najlepiej na karcie pocztowej albo w liście na osobnych kartkach, formatu pocztówki, bo nam to oszczędza przepisywania.

Oprócz tego prosimy o podawanie wszelkich życzeń co do treści „Poradnika" : uwzględnimy je chętnie, o ile to tylko będzie możliwe.

1. O NIEKTÓRYCH PRZENOŚNIACH.

W 1905 r. wyszła u Arcta książeczka w 2 tomach: „Przenośnie mowy potocznej" Antoniego Krasnowolskiego. Autor wyjaśnia w niej wiele przenośni i wyrażeń bardzo rozpowszechnionych, a jednak niezrozumiałych co do swego pochodzenia, jak naprzykład: „zwąchać pismo nosem", „trafić w sedno", „żydy wozić", „wyrwał się, jak Filip z Konopi", „błądzi, jak Marek po piekle" i inne. Bardzo właściwą wydaje się metoda autora, polegająca na wyjaśnianiu przenośni nie na drodze anegdotycznej, lecz za pomocą doszukiwania się pierwotnego znaczenia wyrażeń. Atoli w niektórych razach nasuwają się pewne wątpliwości, które przytoczę niżej, podając naprzód słowa autora dziełka w całości lub w streszczeniu, a potem własne uwagi. Zastrzegam się zgóry, że nie mam pretensji do ostatecznego wyjaśnienia przenośni: uwagi swoje kreślę w tej nadziei, że mogą one wywołać wymianę zdań i pobudzić kogoś więcej kompetentnego do zajęcia się tym tak ciekawym, a tak nie opracowanym jeszcze tematem, i, że w ten sposób sprawa wyjaśnienia pochodzenia polskich przenośni posunie się naprzód.

CZĘŚĆ I.

1. „Spieszyć się na łeb, na szyję" (str. 28) oznacza pośpiech nierozważny; obraz jest wzięty ze spadania czyjego z góry, przytem to głowa, to szyja znajdują się wyżej jedna od drugiej.

Zgadzając się z autorem, że obraz jest wzięty ze spadania, sądzę, że wyrażenie „na łeb, na szyję" pochodzi nie stąd, że to głowa, to szyja podczas spadania znajdują się wyżej jedna od drugiej, lecz stąd, że upadek ze znacznej wysokości jest najwięcej niebezpieczny dla spadającego w razie uszkodzenia albo głowy, albo szyi, gdyż tak pęknięcie czaszki, jak kręgów szyjnych, powoduje zwykle śmierć; dlatego właśnie głowa i szyja są jakby podkreślone w przenośni.

1. „Zmyć komu głowę" (str. 28) wyprowadza autor z łacińskiego „asino caput lavare" (zmyć głowę osłowi).

PORADNIK JĘZYKOWY

3

C 1

Wyrażenie łacińskie ma jednakże zupełnie inne znaczenie: bezcelowej, nieużytecznej czynności, nie może być przeto źródłem polskiej przenośni. Sądzę, że wyrażenie „zmyć głowę", jak również nie przytoczone przez autora: „zmydlić głowę", „poszedł jak zmyty", „dać komu mydło" i t. p., znaczące: wygderać kogo, dać komu nauczkę, dadzą się prościej wyprowadzić od mycia głowy dziecku, która to czynność, z konieczności połączona z napływaniem mydła do oczu i przykrem uczuciem „gryzienia w oczy", należy dla dzieci do równie nieprzyjemnych przejść, jak dla dorosłych te sytuacje, dla których się stały źródłem omawianych wyrażeń.

1. „Pan całą gębą" (str. 43) jest to taki pan, którego nie wypada chwalić tylko półgębkiem, t. j. niewyraźnie, lecz którego należy uznawać za pana bez zastrzeżeń.

Byłbym zdania, że w przenośni nie chodzi o pochwały: „pan całą gębą" — to pan, który sobie niczego nie odmawia, którego stać na to, aby, przedewszystkiem, jeść „całą gębą", t. j. w dowolnej ilości i jakości.

1. Przenośnia „wziąć na kieł" (str. 94) jest oparta na zachowaniu się konia narowistego. Bo jakkolwiek koń nie ma właściwie „kłów" i „kiełzno" kładzie się właśnie w szczerbę między zębami konia, wyraz „kieł" oznacza tu wogóle zęby.

Objaśnienie powyższe, może słuszne dla wyrażeń „kiełzno" i „kiełznać", nie da się rozciągnąć na wyrażenie „wziąć na kieł", które, jak się zdaje, wzięło początek z momentu groźniejszego, niż ujeżdżanie konia, mianowicie, z polowania na dziki, gdy rozjuszony dzik brał myśliwego na kieł w ścisłem znaczeniu tego słowa.

1. „Zna się na czem, jak koza na pieprzu" (str. 114). Dlaczego język właśnie kozę wybrał do tego porównania, trudno rozstrzygnąć Zresztą w innych okolicach zamiast kozy wymieniają tu kurę.

Jedynie prawidłowe wyrażenie: „zna się, jak kura na pieprzu" tłómaczy się łatwo: kury leczą w pewnych chorobach pieprzem; oczywiście kura „nie zna się" na tem leku i nie chce go dobrowolnie przyjmować, wskutek czego wtłaczają kurze w gardło ziarnka pieprzu wraz z odrobiną tłuszczu.

1. „Zapędzić kogo w kozi róg" (str. 116). Autor wykazuje, że to wyrażenie jest wzięte z niemieckiego, że uczeni niemieccy wiele sobie łamali głowy nad jego wyjaśnieniem, wreszcie twierdzi, że wyrażenie znaczy: „wpędzić kogo djabłu na rogi", napędzić mu

4

PORADNIK JĘZYKOWY

C I

takiego strachu, jak gdyby go djabeł chciał brać na rogi, a „kozi“, czy „koźli róg" użyto tu eufonicznie zamiast róg djabelski.

Podany przez autora wykład znaczenia przenośni nie jest dokładny, a stąd wynika, jak sądzę, mylne wyjaśnienie jej pochodzenia. „Zapędzić kogo w kozi róg" nie znaczy napędzić komu strachu, lecz znaczy zakasować całkowicie współzawodnika czy to siłą argumentów, czy faktów, czy w inny jaki sposób. Pierwsza część wyrażenia „zapędzić" wskazuje, że przenośnia wzięta jest z łowiectwa lub rybołówstwa, gdzie ścigane zwierzę „zapędza się" do niewielkiej, zewsząd zamkniętej przestrzeni, skąd niema wyjścia, naprzykład do sieci, sideł i t. p. W takiem mniej więcej położeniu znajduje się i przyparty siłą argumentów lub faktów współzawodnik.

Co się tyczy drugiej części wyrażenia, to „kozi róg“ bardzo trafnie obrazuje ciasną, zewsząd zamkniętą przestrzeń bez wyjścia. Zagadnienie, dlaczego mamy w przenośni „kozi róg", a nie, naprzykład barani lub inny, należy już do germanistyki — wobec tego, że wyrażenie wzięte zostało z niemieckiego „in Bockshorn jagen"; prawdopodobnie wyraz „Bockshorn" okazał się dźwięczniejszym od innych tego rodzaju wyrażeń.

1. „Drzeć z kim koty" (str. 134). Mówimy tak o ludziach, niezgodnych, kłócących się wciąż między sobą. Zdarza się, że pies kota nietylko potarmosi, ale i w dosłownem znaczeniu tego wyrazu rozedrze; może się to zdarzyć, że dwa psy wspólnie rozedrą jednego kota; ale czy takie wspólne działanie na czyją szkodę może być obrazem niezgody?

Trudności, jakie napotyka autor, pochodzą, mojem zdaniem, z mylnego pojmowania wyrazów „z kim", które tu nie oznaczają solidarnego działania, lecz znaczą to samo, co „przeciw komu", jak to widzimy w wyrażeniach „walczyć z wrogiem" i t. p., a drzeć koty znaczy tu to samo, co walczyć tak zapamiętale, jak walczy pies z kotem, którego często rozdziera.

1. „Zginie, jak ruda mysz" (str. 139). Wiadomo, że mysz bardzo łatwo zabić, wystarcza w tym celu słabe uderzenie w główkę. Ale przenośnia językowa mówi wyraźnie o „rudej myszy"; dlaczego?

Tłómaczy się to, jak sądzę, ludowem pochodzeniem przenośni. Lud rolniczy dobrze zna rudą t. j. polną mysz, wyraźnie różniącą się swem rudawem ubarwieniem od szarej myszy domowej, i wie, że w latach mokrych, gdy woda zalewa na polach mysie nory, „ruda mysz" ginie w wielkich ilościach (patrz Brehma: „Życie zwierząt").

PORADNIK JĘZYKOWY

5

C 1

1. „Śpiew łabędzi" (str. 148). Faktem jest, że łabędź, jakkolwiek się rzadko odzywa, ma jednak piękny głos, wyróżniający się korzystnie od gęgania gęsi i kaczek; odzywa się nim czasem, nietylko przed samą śmiercią.

Ten wykład wymaga sprostowania ze strony przyrodniczej. Są dwa zoologiczne gatunki łabędzia, podobne z postaci i upierzenia: łabędź niemy (cygnus olor), nasz znajomy z parków, i łabędź gędziec (cygnus musicus), żyjący dziko w krajach północnych. Pierwszy nie śpiewa, ograniczając się do chrząkania i syczenia, drugi wydaje piękny głos, podobny zdaleka do dzwonu i trąby. Łabędź gędziec szczególnie wytrwale i żałośnie śpiewa przed śmiercią, naprzykład, gdy z powodu surowej zimy nie może znaleźć pożywienia. Ten właśnie „ostatni śpiew" łabędzia gędźca stał się prawdopodobnie źródłem przenośni (patrz Brehma: „Życie zwierząt").

1. „Lis mierzył drogę ogonem" (str. 162).

W swym wykładzie pominął autor najważniejszą, mojem zdaniem, okoliczność, że lud widzi podobieństwo między lisem i miernikiem głównie w tem, że lis ciągnie za sobą po ziemi ogon podobnie, jak miernik ciągnie za sobą po ziemi łańcuch, służący do mierzenia długości.

1. Lew (str. 165).

Autor pominął wyrażenie „lwi pazur", oznaczające przejaw talentu i pochodzące z łacińskiego: ex ungue leonem.

1. Autor twierdzi, że „strzelać bąki" (str. 179) znaczy zajmować się rzeczami nieużytecznemi, marnować czas, pędzić życie próżniacze.

Nie słyszałem zwrotu „strzelać bąki" w takiem znaczeniu, natomiast w tem właśnie znaczeniu jest używane wyrażenie: „zbijać bąki", przez autora pominięte. „Strzelił bąka" mówi się o uczniu, który na zapytanie nauczyciela dał zupełnie nietrafną odpowiedź.

1. „Zbić kogo na kwaśne jabłko" (str. 208), t j. zbić bardzo mocno. Na jakiem spostrzeżeniu albo pojęciu polega ta przenośnia? Może chcemy przez nią wyrazić, że człowiek pobity będzie tak cierpki, jak kwaśne jabłko.

Sądzę, że w tej przenośni nie chodzi o cierpkość pobitego, lecz o jego wyraz twarzy, tak skrzywionej z bólu, jak po zjedzeniu kwaśnego jabłka. A więc przenośnia byłaby skrótem wyrażenia: zbić kogo tak mocno, że aż się skrzywi z bólu, jak po zjedzeniu kwaśnego jabłka.

6

PORADNIK JĘZYKOWY

C I

1. „Marzyć o niebieskich migdałach" (str. 208). Autor w dłuższym wywodzie zastanawia się, dlaczego w przenośni użyto wyrazów „migdał" i „niebieski". Sądzi, że migdał, jako owoc egzotyczny może być symbolem rozkoszy, a niebieski kolor w niektórych językach ma oznaczać coś bardzo dalekiego, niedostępnego urojonego.

Wywód autora, jako bardzo zawiły, nie trafia do przekonania. Sądzę, że przez niebieskie migdały przenośni należy rozumieć niebieskie oczy. Wszak mówimy o wydłużonych oczach, że mają kształt migdałów, znajdując nawet w tym ich kształcie specjalny urok. Nie ulega także wątpliwości, że tego rodzaju niebieskie oczy mogą być przedmiotem marzenia.

1. „Kamień obrazy" (str. 226).

Autor na podstawie biblji udowadnia, że przenośnia ta oznacza przyczynę zgorszenia albo upadku, nie wspomina jednak, że wyrazy „obraza", „obrazić" w znaczeniu szkody moralnej lub fizycznej są już do pewnego stopnia archaizmem, a używają się obecnie w znaczeniu „urazy", zwrot zaś „kamień obrazy" w znaczeniu przyczyny, która wywołała urazę.

(Dokończenie nastąpi). Zygmunt Witold Wasilewski.

1. ZAPYTANIA I ROZTRZĄSANIA.
2. Mokre Lipie czy Mokrelipie?

Czy pisać Mokre Lipie, czy razem Mokrelipie? Dawniej pisano wprost Lipie lub Lipie Mokre.

X. L. Kępiński.

* W Mokrem Lipiu zbyt wyraźnie odróżnia się przymiotnik mokre od Lipia, aby można było zestawić je w całości jak Wielkanoc, gdzie pojęcie nocy i to wielkiej już się zatarło. Lepiej tedy pisać oddzielnie części tej nazwy tak, jak Wielkie Drogi, Wola Justowska, Czarny Kamień, Stary Sącz i t. p.
1. Szczebrzeszyński czy Szczebrzeski?

Czy można skracać Szczebrzeszyński na Szczebrzeski?

X. L. Kępiński.

* W tworzeniu przymiotników od nazw miejscowości panuje rozdźwięk między samorodnem tworzeniem ludowem, a słowotwórczością inteligencji. Nazwy na -in, -ina, -ino, są przymiotnikami dzierżawczemi podobnie jak nazwy na -ów, -owa, -owo; tamte tworzono od nazw oso-

PORADNIK JĘZYKOWY

7

C 1

bowych na -a lub spółgłoskę miękką (n. p. Żegota-Żegocin, Żegocina; Szczuka-Szczucin), te od nazw innych (Wit-Witów, Czestoch-Czestochowa, później Częstochowa, Odolan-Odolanowo). Ponieważ te nazwy przymiotnikowe miały odmianę rzeczownikową, uważano je za rzeczowniki i od nich znowu urabiano przymiotniki. Od przymiotników na -in tworzono nowe przymiotniki w sposób dwojaki: albo od osnów z przyrostkiem dodawano nowy przyrostek: Radzymiń+ski, Szczebrzeszyń+ski, Ołpiń+ski (sposób literacki), albo tworzono z osnowy rzeczownikowej (bez przyrostka -in), Bogucin — bogucki, Lasocin — lasocki, Szczebrzeszyn — szczebrzeski (sposób ludowy). Przyczyna mogłaby tkwić w podobieństwie tworzenia przymiotników od rzeczowników jednostkowych z przyrostkiem -in, który znika w liczbie mnogiej: mieszczan-in — mieszczanie — mieszczański, poganin — poganie pogański,. Franciszkanin — Franciszkanie — franciszkański, ale mogłaby być i w dążeniu do skracania zbyt długich słów, które się objawia u ludu n. p. w przymiotniku od nazwy Rab-ka nie rabczański (jak spotykamy w języku literackim), ale rabski.

Sądzimy tedy, że żadnej z dwu postaci: Szczebrzeszyński czy Szczebrzeski, za błędną uważać nie można.

1. Zaburze czy Zabuże?

Czy należy pisać wieś Zaburzę czy też Zabuże? W dawnych aktach pisano: Zabuże.

X. L. Kępiński.

* Gdyby w Zabużu można wykryć pierwiastek bór, mogłoby być Zaborze, jak Zagórze, Zalesie, Zarzecze. Prawdopodobniejszą jest rzeczą, że w Zabużu tkwi Bug, rzeka, a więc musi być Zabuże, jak Zasanie, Zadnieprze i t. p.
1. Sąciarka czy Sąsiadka? Rodecznica czy Radecznica?

Do połowy w. XIX pisano w aktach wieś Sąciarka, Rodecznica, obecnie zaś piszą: Sąsiadka, Radecznica. Lud trzyma się nazw dawnych.

X. L. Kępiński.

* Pochodzenie tych nazw jest nam nieznane. Sąciarka może pochodzić od czasownika sączyć się, to znaczy płynąć bardzo słabym strumykiem; Rodecznica zdaje się być w związku z nazwiskiem rodowem Rodecki. Należałoby przywrócić nazwy pierwotne.

5. Świniobicie?

Wyraz ten jest ogólnie używany na Śląsku Górnym, tłómaczony z języka niemieckiego „Schweineschlach". Według mego zdania, w ogłoszeniach rzeźników należałoby raczej użyć wyrazu ubój.

Z. Granecki.

8

PORADNIK JĘZYKOWY

C 1

— Wyrazy złożone na sposób niemiecki nie przystają do polszczyzny i zawsze trącą obczyzną. Niechętnie tedy dajemy im w języku prawo obywatelstwa. Wyraz ubój, niby prawidłowo utworzony, jest nowotworem, jeszcze nie utartym, ale jeżeli się go musi użyć, lepszy od świniobicia. Co do uboju proszę zobaczyć uwagi inż. Rzewnickiego w „Por. Jęz." S. B. Nr 42, str 11.

6. Hebrajski czy hebrejski?

Niektórzy publicyści używają formy „hebrajski" bez należytego uzasadnienia.

Wyraz ten pochodzi albo od nazwy „Eber" czyli „Heber", prawnuka Sema (Gen. X. 19 i XI. 14), od którego wedle rodowodu Biblji w 6-tem pokoleniu pochodził Abraham, syn Teracha (Gen. XI. 26), albo od wyrazu „ibri“, to zn. „zarzeczny" (Gen. XII. 15), którym tubylcy mienili Abrahama, jako przybyłego do Kanaan z za Eufratu.

Nazwa ta jest prawdopodobnie identyczna z nazwą, która się znachodzi w odczytanych z końcem ubiegłego wieku listach z Tell-ellamarna jako „ha-biri“.

Józef, prosząc podczaszego o pamięć, gdy ten powróci do urzędu na dwór królewski, mówi: „Kradzieżą porwano mnie z ziemi „Ibryjczyków (mej-erec ha-ibrim“ Gen. XL. 15).

Prorok Jonasz na zapytanie, kim jest i skąd pochodzi? odpowiada: „Ibri anochi" — „Ibrijczykiem jestem" (Jon. I. 9).

Od „Heber" pochodzi „Heberejczyk", lub skrócone „Hebrejczyk, hebrejski". Od „Ibri" pochodzi „Ibirijczyk, czyli skrócone „Ibrijczyk, ibrijski".

Ponieważ język polski nie znosi rozziewu na początku wyrazu, więc raczej przyjął brzmienie pierwsze „Hebrejczyk, hebrejski".

Język polski kształtował się przeważnie na łacińskim, przyjmując nietylko pierwiastki, ale formy gramatyczne, a nawet końcówki.

Po łacinie brzmi „hebraeus", w języku francuskim ,,l’hebreu", we włoskim „ebreio", w angielskim „hebreo", w niemieckim „Hebräer- hebräisch", w rosyjskim „jewrej", a więc samogłoska w drugiej zgłosce brzmi wszędzie fonetycznie e.

Dlaczegożby język polski miał właśnie w tym wyrazie trzymać się brzmienia końcówki greckiej?

Księża, zakonnicy i świeccy autorowie polscy kształcili się i pisali pierwotnie po łacinie i z łaciny przeszli wprost do języka polskiego bez pośrednictwa języka greckiego, w którym końcówka jest „aios".

Stąd poszło, że nawet greckie wyrazy, jak „Ptolomajos" po łacinie Ptolomaeus, po polsku brzmi Ptolomeusz, Hasmonaj — Hasmonejczyk (a nie Hasmonajczyk), Juda, Judaeus, Judejczyk (a nie Judaj-

PORADNIK JĘZYKOWY

9

C 1

czyk), Makabi, Makabejczyk (a nie Makabijczyk), Warna, Warneńczyk, (a nie Warnańczyk), kolega, koleżeński (a nie koleżański), klajster, klej i t. p.

Pisownia „hebrajski" jest zatem nieuzasadnioną i może polegać tylko na błędnej transkrypcji z niemieckiego „Hebräer, hebräisch", użyta czyto z pisowni łacińskiej ae, czyteż z konieczności.

„Hebreer, hebreisch" byłoby błędnem.

W pierwszym wypadku powstałoby przedłużenie ее, jak w wyrazie „die Beere" (jagoda), a w drugim wypadku zlewałoby się ei w dyftong, jak n. p. w wyrazach „mein, dein" i t. d.

Należy zatem pisać bezwarunkowo „Hebrejczyk, hebrejski", jako logicznie uzasadnione i bardziej odpowiadające właściwościom języka polskiego, który nie znosi brzmienia aj, gdyż a przed miękką spółgłoską i najmiększem j zwątla się na e.

S. Spitzer.

— Przyznajemy słuszność wywodom, jednak wobec powszechnego używania wyrazu w brzmiemiu hebrajski, trudnoby było walczyć o brzmienie poprawniejsze, ale nie używane.

1. POKŁOSIE.

Prof. Dr Antoni Ferdynand Ossendowski. Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Str. 57. „Swój „mauser" zatknąłem za klapę kożucha"... W tem i szeregu innych miejsc zaimek dzierżawczy zbyteczny. Rusycyzm.

Str. 63. „Tu prąd stał się bardziej szybkim", powinno być: Tu prąd był szybszy. Miast narzędnika „szybkim", p. b. „szybki".

Str. 66. ...„czerwoni... przełapywali Rosjan", p- b. wyłapywali, łowili, łapali.

Str. 69. ...był to okaz, ...posiadający tak olbrzymią siłę, że niesforne konie kładł na ziemię i uzdał(?) je, przycisnąwszy ramieniem".

Str. 73. „Sojoci nie zmienili swoich obyczajów". „Swoich" zbyteczne.

Str. 79. „plateaux"; po polsku?

Str. 79. „Urzędnicy... prosili... lekarza wejść"... p. b. prosili, aby lekarz wszedł.

Str. 81. „gnojące oczy“, p. b. ropiejące.

Str. 87. „Mróz stawał się tęższym", p. b. mróz brał, tężał, wzmagał się lub wreszcie „mróz stawał się tęższy".

Str. 90. ...„konie... wskakiwały i padały", p. b. zrywały się, podnosiły się i przewracały.

10

PORADNIK JĘZYKOWY

C 1

Str. 98. „Baron otrzymał porażkę od chińskiego generała", p. b. doznał porażki.

Str. 99. ...„Z portów Indyjskiego Oceanu", p. b. Oceanu Indyjskiego.

Str. 101. ...„pasożytami", p. b. pasorzytami.

Str. 104. ...,,z modrzewia wybudowany budynek"..., p. b. wzniesiony.

Str. 105. ...„wieśniak kultywował pszenicę, proso i bób", p. b. siał, uprawiał.

Str. ... „signoriny" były... niemniej brudne... od innych Tybetanek, pochodzenie których ginie w mroku przeszłości", p. b. których pochodzenie.

Str. 123. ...„Szatana w szkarłatnej mantji (?) buntu"...

Str. 133. „Chińska konfucjańska świątynia w Kobro". Świątynia p. b. na pierwszem miejscu.

Str. 160. ...„nie radzę do... niego wstępować, gdyż nie jest nazbyt gościnnym". Narzędnik „gościnny" p. b. zastąpiony przez mianownik.

Str. 169. „Konie ślizgały się i padały", p. b. przewracały.

Str. 180. ...„dowódca oddziału był dostatecznie przezornym... zamiast narzędnika p. b. mianownik „przezorny".

Str. 198. „Los księcia Cruttona-Bejle był czarnym, jak noc jesienna". Zamiast narzędnika p. b. mianownik „czarny".

Str. 201. „W... rozkazach... był taki aplomb". Wyraz obcego pochodzenia, p. b. pewność siebie.

„Rezultatem... było wyrażenie tym ostatnim wotum nieufności", zam. im.

Str. 206. „Jakiem prawem wrywają się do życia Mongolji, p. b. wdzierają się.

Str. 210. ...„pogrzebali ciała zabitych na północnych spadkach gór", p. b. stokach.

Str. 217. „Świątynia ta, wybudowana w tybetańskim stylu architektonicznym". „Architektonicznym" zbyteczne.

Str. 218. „Zaleczyć rany". Rusycyzm; p. b. zagoić, wygoić, wyleczyć.

Str. 224. „podano nam lekki powóz"... Rusycyzm; p. b. zajechał, podjechał.

...„trudno zrozumieć powody, które pociągały do tego kraju... mongolskich władców, pełniących na Wschodzie swoje historyczne przeznaczenie"... „Swoje" zbyteczne.

Str. 229. „...podano nam... barana, który podaje się tylko najbardziej szanownym gościom", p. b. „którego".

PORADNIK JĘZYKOWY

11

C 1

Str. 241. . .„łapiąc pasożyty", p. b. „pasorzyty".

Str. 241. „Setki ich... żyją spokojnie, dopóki ludzie nie zwrócą niebezpiecznej uwagi na ich skórki", p. b. nie zwrócą na ich skórki uwagi, dla nich niebezpiecznej.

Str. 254. ...„mam przed sobą człowieka, zdolnego do... bezpowrotnych odruchów". (?)

Str. 258. ...„koszmar". Rusycyzm.

Str. 262. ...„Teta, na brzegu której...", p. b. „na której brzegu"\*

Str. 262. ...„połamanych wozów, żelaznych piecyków..., czapek i nawet porwanych woreczków chińskich od tytoniu". Rusycyzm; p. b. podartych.

Str. 263 ...„miejscowość była bezludną". Narzędnik zastąpić należy mianownikiem.

Str. 273. ...„skąd wam łatwo będzie dotrzeć celu“ p. b. dotrzeć do celu.

Str. 274. „Ród mój... był wojowniczym i religijnym, więc skłonnym". Trzy przymiotniki zamiast narzędnika, p. b. użyte w mianowniku.

Str. 277. „Prądy te ujawniały się już przed wybuchem światowej wojny “, p. b. wojny światowej.

Str. 284. „Plan zjednoczenia mongołów był blizkim do urzeczywistnienia". Zamiast narzędnika p. b. mianownik „bliski".

Str. 289. „Pod przykrywką nieistniejących rozkazów barona". Zwykle „pokrywką".

Str. 297. „Koszmar". Rusycyzm.

Str. 297. ...pałały w moim mózgu pytania", może „paliły się"?

Str. 297. ...,,w pałacu żywego boga", p. b. boga żywego na wzór okrzyku: przez Boga żywego; porównaj również u Odyńca „przez bóg żywy w tej chwili po łeb twój się nachyli".

Str. 298. porcelanowa grupa... przedstawiająca tańczących markizów i markiz, p. b. grupa porcelanowa... markizy.

Str. 307. „Woreczki plecione ze... sznurków, pełnych pereł..." p. b. pełne.

Str. 317. „Walka była niepomyślną", p. b. niepomyślna.

Str. 328. „Azja jest pełną zagadek, lecz zarazem pełną odpowiedzi", p. b. pełna.

Str. 331. „Będzie on więcej mądry", p. b. mądrzejszy.

Str. 337. „Świstaki nie ryją swych nor". Właściwsze byłoby „kopią". „Swych" zbyteczne.

Str. 339. „Żółwie o 16 nogach, olbrzymie węże, posiadające smaczne mięso", p. b. mające lub „o smacznem mięsie".

Str. 341. „Powoli ciało staje się przeźroczystem, zdolnem przebijać sklepienia", p. b. przeźroczyste zdolne.

12

PORADNIK JĘZYKOWY

C 1

Str. 341. „Nagrzewające wodę dla gorących źródeł", p. b. ogrzewające lub wprost grzejące.

Str. 347. „poszlę", p. b. poślę.

Dr St. Skalski.

1. PRZEDRUKI.

Różne czasopisma i dzienniki uważają za rzecz pożyteczną dla czytelników pomieszczanie spostrzeżeń o języku i podają w „Kąciku" językowym, czy pod osobnym tytułem „O poprawności języka" artykuły i artykuliki ciekawej treści. Ponieważ nikt wszystkich dzienników i czasopism nie czyta, postanowiliśmy w miarę miejsca podawać w „Poradniku" przedruki ciekawszych ustępów z przytoczeniem źródła, i zgóry przepraszamy redakcje, żeśmy się naprzód o pozwolenie nie postarali, boby nam to było utrudniło wykonanie zamiaru.

Oto n. p. „Rzeczpospolita" z r. 1924. w Nrze 97. pisze:

„Język nasz zmakaronizowany przez łacinę, trochę zepsuty przez francuzczyznę za Stan. Augusta, naruszony przez niemczyznę za Księstwa, zaczyna trochę się z tych wszystkich wpływów oczyszczać za Królestwa, a więc w epoce pół-wolnościowej ; natomiast rozwija się, rośnie, potężnieje, „pieści, błyska, grzmi, przenika" dopiero w dobie Mickiewiczowskiej i w epoce zaraz następnej, a więc w czasach największego ucisku. A nawet przechował się jeszcze takim, kiedy go co najmniej w czterech piątych dawnej Polski prześladowano i wyganiano kolejno ze szkół, urzędu, sądu, skąd tylko było można. Jak dbano wówczas o jego czystość, jak strzeżono przed korupcją, jak pisano nim i mówiono poprawnie, wytykano każdy błąd, wszelką niepolskość z ducha i brzmienia. Aż miło."

„A kiedy przyszła nareszcie marzona przez cztery pokolenia wolność, to już ani o jego czystość się nie dba, ani poprawności nie przestrzega. Dzięki temu dzisiejszy język polski, zarówno w piśmie, jak słowie, jest stanowczo dużo gorszy od tego, którym się pisało i mówiło za Hurki, Jankulja i Apuchtina. Wszystkie złe naleciałości, ze wszystkich trzech zaborów, zwłaszcza biurokratyczne, zeszły się razem, podały sobie zgodnie ręce i biją, kłują, męczą, kaleczą, wykoszlawiają, brudzą i poniewierają ten biedny a tak śliczny niedawno język polski. Przytem zauważyć można, że wpływ rusycyzmu, pomimo etymologicznego podobieństwa języków, a więc napozór najłatwiej mogącego wpływ ten wywierać, jest daleko mniejszy, aniżeli wszelkiego rodzaju germanizmy, zwłaszcza z biurokracji austrjackiej początek biorące. Rzecz

PORADNIK JĘZYKOWY

13

C 1

zresztą naturalna, bo tylko tam rozwijał się w ostatnich dwu pokoleniach biurokratyzm w języku polskim, ale zato pod wpływem urzędowego języka austrjackiego; natomiast polski język urzędowy w b. Królestwie, który był zupełnie poprawny, a czystości pilnie przestrzegał, przestał istnieć i poszedł w zapomnienie, właśnie od tych samych dwu pokoleń."

„I nikomu, a przynajmniej bardzo mało komu na myśl przychodzi protestować przeciw temu. A jak już komu przyjdzie na myśl, to nikt go nie słucha. Poco? Przecie już wszystkim wolno mówić i pisać po pol. sku. Nawet trzeba. Więc znów można trzymać się starej, doskonałej i ogromnie wygodnej zasady, że: wolno w Polsce, jak kto chce. Rzeczywiście, tak było w dawnej Polsce; i to właśnie tak nas daleko zaprowadziło."

„Niepodobna deptać po wszystkich kwiatkach tych dziwnych neologizmów; na to potrzebaby całego tomu."

„Śliczny jest wyraz: inwigilacja. Dobrze jest jeszcze, że nie: „inwigilaństwo". Na to mamy aż dwa wyrazy: śledzenie i dozorowanie. Albo także piękne słowo i tak wdzięcznie brzmiące: urgować. Możnaby tych neologistów bardzo mocno „urgować", aby zechcieli przypomnieć sobie, że to po polsku w urzędowych papierach pisano: pilne, albo b. pilne, co jest (mogę ręczyć) o wiele lepiej. Albo inny wyraz, także chętnie w urzędowych miejscach używany: w międzyczasie, co jest bezmyślnem, mechanicznem tłómaczeniem niemieckiego: „in der Zwischenzeit". Najpierw polski język niechętnie przyjmuje do siebie wyrazy składane; a potem słowo to brzmi od wieków po polsku: tymczasem."

„Albo te dwa nadużywane fałszywie wyrazy odnośny i względny. „Odnośny" jest to taki przedmiot, który można wziąć za ucho, kołnierz, albo za łeb i odnieść, gdzie się komu podoba. Czyby tego samego nie można zrobić z wyrazem „odnośny?" Po polsku bowiem mówi się i pisze nie: odnośne ministerjum, urząd lub t. p., ale: właściwe ministerjum czy urząd. „Względny" zaś jest znów bezmyślny i mechaniczny przekład ze słowa: relativ, chętnie w tej formie przez biurokrację niemiecką używanego, skąd i do nas zalazł, razem z nadużywanem słowem: „względnie", tak samo sfabrykowanem ze słowa: „respective", co też już Niemcy przekręcili z łaciny i z francuszczyzny."

„I chodząc po Warszawie, słyszysz już te wyrazy, nietylko w urzędowych komunikatach, ale w potocznej rozmowie. Słowem: korupcja zaczyna już działać nagminnie".

„Niepodobna dalej się w ten bigos językowy zapuszczać. Jeszcze tylko jeden wyraz, także coraz częściej używany: światopogląd. Śliczne, dosłowne tłómaczenie z „Weltanschaung". I właściwie nic nie znaczy, ale brzmi tak mocno, tak „kulturalnie", tak może wyrazić wszystko i nic; skutkiem tego chętnie i z pewną ostentacją używane, zarówno w słowie jak w piśmie, przez mniejszości narodowe."

14

PORADNIK JĘZYKOWY

C 1

„A wszystkie te łatwości w zachwianiu i zepsuciu czystości języka pochodzą także poprostu z tego, tak bardzo rozwielmożnionego u nas pół-wykształcenia. Nie wiem, czy jest w Europie kraj, liczący tak dużo pół-analfabetów, jak nasz. Złożyło się na to dużo warunków, niemniej jednak jest to prawdziwa plaga. Bo ta sławiona „kultura" doprowadziła nas dziś do pół-kultury.“

„Ale czasem bywa i wesoło z tej racji. Tak n. p. zajdźmy do restauracji, zwłaszcza pierwszorzędnej, gdzie „menu" jest także po francusku. A jakże! I czytamy śliczne: majtredhotel, sosmader, albo nawet bigaus. A już najpiękniej: „Roti Romain", co brzmi wprost kanibalicznie: pieczony Rzymianin."

„Albo idziesz ulicą w okolicach Marszałkowskiej i czytasz, już nie po francusku, ale w języku naszym, że: „wyroby własne", „bąby czekoladowe", albo nawet: „czekoladki bryljantowe".

„Gdyby to wszystko nie było trochę przykre i źle świadczące, o tej właśnie „kulturze" dawnej i własnej, to nawet mogłoby czasem być wcale zabawne." Vieux Polonais.

(Uwagi zupełnie słuszne, szkoda, że jednostronne. Moglibyśmy całemi stronicami przytoczeń z dawnych roczników „Poradnika" wykazać dowodnie, że rusycyzmów w języku literackim i urzędowym mamy nie mniej, jak germanizmów, a nawet kto wie, czy nie więcej. Nie trzeba się jednak spierać o większą liczbę, lub widzieć źdźbło w oku brata, a nie widzieć belki we własnem, lecz trzeba wspólnym wysiłkiem tępić te chwasty bez oglądania się na to, czy się to komu podoba, lub nie. — Red.).

1. NOWE KSIĄŻKI.

1. Język a my. Kilka uwag o tak zwanych błędach językowych. Skreślił J. Rz., Płock 1923, str. 40.

Broszura wielce ciekawa najpierw dlatego, że autor nie zawodowy językoznawca wypowiada swoje zdanie o różnych sprawach językowych ze swego stanowiska człowieka inteligentnego, miłującego język ojczysty, powtóre dlatego, że to, co mówi, mówi szczerze i otwarcie, nie krępując się względami na wyższą lub niższą uczoność osób lub na utrwalony w społeczeństwie autorytet.

„Obojętność i niedbalstwo tych, którzyby mogli, a nie chcą, niezaradność tych, którzyby chcieli a nie mogą" skłaniają autora do zabrania głosu, aby „szarpnąć sumieniem wrażliwszych a zamącić błogi spokój obojętnym".

PORADNIK JĘZYKOWY

15

C 1

Maluje tedy przedewszystkiem stan naszego języka w przeszłości i w teraźniejszości, wykazuje brak umiłowania tego najdroższego skarbu narodowego, i hołdowanie obczyźnie, obojętność na rażące błędy w książkach i czasopismach, a zwłaszcza w dziennikach, lekceważenie języka na scenie, na mównicy, w urzędach nawet najwyższych, i wydrwiwanie tych, którzy wykazują błędy i nawołują do poprawy. „W ten to indyferentyzm chciałem uderzyć — mówi autor — bo uważam go za najgorsze zło dla języka; ludzie przeciwnych zdań mogą się z sobą kłócić, walczyć, zacietrzewiać się wzajem na siebie, ale ponieważ wspólny cel, dobro języka, im przyświeca, spotkają się kiedyś w kompromisach".

„Przedziwne kwiecie rodzić może nasza gleba językowa, a jednak szkodniki hulają bezkarnie i chwasty się plenią naokół... W niszczącej tej robocie właśnie i owi „przyrodnicy" językowi niepośledni biorą udział, — i dlatego do „ogrodników" wołam: baczność!... Niedyskretne, z oportunizmu płynące przemilczanie partactwa przyrodników o głośniejszych nazwiskach, lecz właśnie piętnowanie ich niedbalstwa jest potrzebne ; narazi to nieraz na przykrość, wiem, ale w ofierze ją złożyć trzeba — dla dobra sprawy się to przecież czyni. Jeżeli wbrew temu pod przyłbicą przemawiam, a przyrodników imiennie nie dotykam, to dlatego tylko, że nie piszę tu żadnej rozprawy, jeno apel rzucam; mojaż w tem wina, że pretensje roztoczyć musiałem naokół i cierpkiem może piórem pisać? Nie straciłem czasu, jeśli to szczere naszkicowanie naszego stosunku do języka zniewoli tego lub owego do zastanowienia się nad sprawą; wiem, że w wyniku tego zastanowienia sprawa nic nie straci, a zyskać — może..."

Ten, kto tę broszurę przeczyta, zyska niezawodnie.

R. Z.

1. ZAGADNIENIA.

Przechodząc ulicą, zauważyliśmy następujący napis na bramie domu: Wszech nauk lekarskich DR I. KRZYWY

ordynuje w chorobach skórnych i t. d.

Nie byłoby w tym napisie nic dziwnego, gdyby nie otrzymana niebawem wiadomość, że ten Dr — to kobieta. Proszę sobie wyobrazić nieporozumienie, gdyby mężczyzna udał się do niej o poradę.

Zwracam się do Szanownych Czytelników o zdanie:

1) coby należało zmienić w tym napisie, aby z niego wyraźnie wychodziło, że to kobieta;

16

PORADNIK JĘZYKOWY

C 1

2) czy godzą się na to, aby doktorka nazywała się doktorem, lekarka — lekarzem, lektorka — lektorem, nauczycielka — nauczycielem, asystentka — asystentem, adjunktka — adjunktem, bo Świetny Magistrat m. Krakowa już tak w dekretach nazywa swoje urzędniczki — przepraszam: urzędników.

O liczne odpowiedzi i uwagi prosimy.

1. KORESPONDENCJA REDAKCJI.

P. F. K. w Pińsku. Rozumiemy Pańskie niezadowolenie. Przemiany w wydawnictwie i przerwy wojenne były przyczyną tego „nieporządku", jak go Pan słusznie mianuje. Dla Pańskiej i innych czytelników informacji podajemy, że od r. 1901—1912 wyszło prawidłowo roczników 12. W r. 1913. i 1914. wyszedł „Poradnik" razem z „Językiem polskim" (I. II.), a więc rocznik 13. i 14., w r. 1915. nie wyszedł, w r. 1916 z „Językiem polskim" (III.) jako rocznik 15; w r. 1917. i 1918. nie wychodził; w r. 1919—1923 jako Serja В Nr 1—45 tworzy roczników 5 (właściwie a więc razem roczników 20. Obecnie rozpo

czynamy rocznik 21.

P. Bibljotekarzowi M. W. R. i O. P. w Warszawie. Komplety roczników dawnych posiadamy nieliczne z r. 1902. 1903. 1904. 1906. 1907. 1908. 1909. 1910. 1916. 1920. 1922. i można je nabyć po cenie 3 zł (bez przesyłki pocztowej); nadto posiadamy luźne zeszyty ze wszystkich roczników w mniejszej i większej ilości i chętnie je odstąpimy dawnym abonentom po cenie gr. 20 za zeszyt (bez przesyłki), o ile tylko zapas starczy. Prosimy o podanie ekspedycji braków, a co będzie można prześlemy niebawem.

P. В. M. w Grudziądzu. Rozprawki i przyczynki większe (n. p. do Pokłosia) honorować będziemy po zł 10 za stronicę; za materjały, które musimy porządkować i przerabiać, równie jak za drobne zapytania nie możemy płacić honorarjów.

TREŚĆ: Od Wydawnictwa. — I. Z. W. Wasilewski: O niektórych przenośniach.—

1. Zapytania i roztrząsania 1—6. — III. Pokłosie (z Dra Ossendowskiego książki: „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów"). — IV. Przedruki (z „Rzeczypospolitej"). — V. Nowe książki (J. Rz. Język a my). — VI. Zagadnienia. — VII. Korespondencja Redakcji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.

PORADNIK

JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POPRAWNOŚCI I CZYSTOŚCI
JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCJĄ

ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

SERJA C. ZESZYT 1 — 10

(ROCZNIK 21)

W KRAKOWIE 1925

CZCIONKAMI DRUKARNI LITERACKIEJ POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO



SPIS RZECZY

Str.

1. Artykuły:
2. Z. W. Wasilewski: O niektórych przenośniach 2, 17
3. R. Zawiliński: Gramatyka czy nauka o języku 33
4. „ Nauka a dyletantyzm 49
5. ,, Nieco o wyrazownictwie polskiem 65
6. „ Poprawność językowa w teorji a praktyce ..... 81
7. „ Co kształci nasz język 105
8. „ Urzędowe psucie języka 121
9. „ Z broszur zapomnianych 128
10. „ Jeszcze o przysłowiach i przenośniach 84
11. Zapytania i odpowiedzi (1—124) . . str. 6, 21, 36, 51, 68, 86, 108, 122, 141
12. Roztrząsania:

przez p. Jana Tarnowskiego 74

przez p. Jana Tarnowskiego 91

przez ks. B. Scheffsa 93

przez dyr. S. Spitzera 95

przez J. Rzewnickiego 114, 125, 142

1. Pokłosie:

z dzieła Ossendowskiego (Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów) 9

z Weyssenhofa (Noc i świt) 42

z Bibl. laureatów Nobla 43

z Żeromskiego „Przedwiośnia" 54

z Orkana: „Kostki Napierskiego" 101

z J. Żyznowskiego „Z podglebia" 115

1. W sprawie słownictwa technicznego p. Al. Pragłowskiego 24
2. Gdańscy przyjaciele a język polski 44
3. Vivat sequens ! 55
4. Język w czasopismach sportowych przez F. Fidzińskiego ...... 57
5. O pochodzeniu nazwisk żydowskich na ziemiach wschodnich przez S.

Malewicza 111

1. Wyjaśnienie zwrotu „drzeć koty" przez Z. Wasilewskiego 110
2. Osobliwości językowe w dziennikach przez Mg 113
3. O pochodzenie nazwiska „Mickiewicz" p. S. Malewicza 127
4. Przedruki str. 12, 25, 60, 76, 96, 116, 129
5. Nowe książki str. 14, 29, 45, 63, 79, 103, 119, 132
6. Zagadnienia str. 15, 31, 47, 104
7. Curiosum str. 31
8. Korespondencja Redakcji str. 16, 32, 64

Od wydawnictwa str. 1, 32, 48, 80, 136